

TEATR LUDOWY



SZTUKA

Yasmina Reza

SZTUKA

(ART)

PRZEKŁAD:

Barbara Grzegorzewska

REŻYSERIA:

Tadeusz Łomnicki

SCENOGRAFIA I KOSTIUMY

Joanna Jaśko-Sroka

MUZYKA:

Adam Prucnal

PROJEKCJE:

Dawid Kozłowski

Obsada:

SERGE

Aleksander Fiałek (gościnnie)

MARC

Paweł Kumięga

YVAN

Karol Polak

INSPIKJENTKA, SUFLERKA

Manuela Nowicka


399. Premiera Teatru Ludowego

Scena Pod Ratuszem

30 września 2023

*Specjalne podziękowania dla Pana Ygora Przebindowskiego
za ofiarowanie aktorom jego książki pt. AUKCJA.*





W CO GRAJĄ LUDZIE – O GRACH PSYCHOLOGICZNYCH

OFIARA, WYBAWCA CZY NAPASTNIK? CZYLI W CO SIĘ BAWI CZŁOWIEK, ZAMIAST BYĆ SZCZĘŚLIWY

Nieodłącznym elementem komunikacji międzyludzkiej są gry psychologiczne. Kiedyś, aby wychodzić z nich obronną ręką, trenowano od dzieciństwa takt i dobre maniery. Dziś mamy do pomocy ustalenia badaczy i doświadczenia terapeutów. Wiedza o grach stosowana jest w psychoterapii, i w zarządzaniu firmami.

JAK SIĘ W TO GRA

Kiedy sytuacja jest trudna i nie wiadomo dokładnie, co robić – zamiast zagłębiać się w siebie, analizować relacje, uwzględniać wszystkie dane – można po prostu sprowokować grę.

Dobry gracz jest subtelny, gra prawie niezauważalnie. Problem polega na tym, że nawet jeśli wygra, nie czuje się szczęśliwy. Wszyscy dookoła, nawet postronni obserwatorzy gry, mają poczucie, że zadziało się coś nie do końca uczciwego. Jakaś gra... I ktoś wygrał coś konkretnego, ale nie wiadomo dokładnie po co.

W co grają ludzie? Pierwszy raz to pytanie zadał Eric Berne. (...)

BYLE COŚ SIĘ DZIAŁO

Według Berna'a podstawową jednostką funkcjonowania społecznego są tzw. głaski. Analiza transakcji – która dostarcza informacji o tym, co dzieje się z ludźmi – dotyczy właśnie wymiany tych głasków.

Niech nikogo nie zmylą dobre konotacje terminu głask (w psychologii rozumianego często jako wzmocnienie pozytywne). Głask, z ang. stroke, tłumaczyć można jako „posunięcie” – odnosi się nie tylko do bodźca pozytywnego, ale również negatywnego. Czyli oznaczać może wszystko, czym obdarzamy się nawzajem w kontakcie słownym, gestami lub wzrokiem.

Brak jakichkolwiek głąsków – brak bodźców z zewnątrz – oznacza cierpienie. To dlatego jedną z najcięższych kar stosowanych wobec więźniów jest zamknięcie w jednoosobowej celi.

W procesie socjalizacji człowiek uczy się zastępować głąski bezpośrednio bardziej symbolicznymi bodźcami – kiwnięcie głową, uścisk ręki. Rezultatem tego kompromisu jest częściowe przekształcenie niemowlęcego głodu bodźców w coś, co nazywamy potrzebą główną. Ktoś musi dostawać tysiące głąsków codziennie – jest gwiazdą rocka. Ktoś inny potrzebuje jednego potężnego głąsku na rok – zostaje naukowcem. Jak mówi Eric Berne: jeśli człowiekowi zabraknie w procesie dorastania i ogólnie, w życiu, głąsków pozytywnych, zadowolony się przyzwyczai do negatywnych. Byle coś się działo.

SIŁOWE WYMUSZENIA

Interakcje między ludźmi podzielić można na te oparte na współpracy oraz na współzawodnictwie. Do tego ostatniego należą właśnie gry psychologiczne. To próby siłowego wymuszania konkretnych głąsków. Akty zdobywania konkretnych bodźców za wszelką cenę, nawet przy użyciu przemocy. Stanowią stałe, dysfunkcyjne wzorce zaspokajania określonych potrzeb, wyuczone zazwyczaj w domu rodzinnym.

Każdy człowiek, który stosuje gry – czyli, w mniejszym lub większym stopniu, po prostu każdy z nas – posiada ich ulubiony zestaw, wywołujący emocje, do których jest przyzwyczajony.

W każdej grze ludzie przyjmują jedną z trzech ról: ofiary, wybawcy lub oskarżyciela, nazywanego czasem także napastnikiem. Każdy, kto odgrywa jedną z tych ról, w końcu odegra którąś z pozostałych. Na tym polega gra.

Jak twierdzi Lynne Forrest, amerykańska terapeutka, wszystkie trzy role wyróżniane w grach psychologicznych to tak naprawdę role ofiar – ludzi uwikłanych we własne przekonania o sobie i o świecie zewnętrznym, próbujących za wszelką cenę udowodnić sobie i innym, że mają rację. W rzeczywistości jednak boją się porzucić utarte ścieżki i wziąć całkowitą odpowiedzialność za własne życie.

Z POKOLENIA NA POKOLENIE

W grach psychologicznych ważny jest tzw. skrypt życiowy. To całościowy plan, utworzony i rozwinięty przez daną osobę w dzieciństwie. Czasem podjęty przez nią całkiem świadomie, determinujący cel życia i efekty wysiłków. Co ciekawe, skrypty są często dziedziczone, przekazywane z pokolenia na pokolenie w obrębie rodziny. Niektóre bywają tak negatywne, że porzucenie ich stanowi o szczęściu, zdrowiu, a nawet przetrwaniu człowieka.

Nieustanne ćwiczenie gier psychologicznych umacnia skrypt. Rezygnacja z gry, porzucenie ulubionych ról, pozwalają na odejście od skryptu. Często jest to ciężka praca, obciążona głębokim lękiem i poczuciem winy wobec rodziców i rodzinnego dziedzictwa. Zazwyczaj jednak warto tę pracę wykonać, by zacząć żyć własnym życiem.

JAK ROZPOZNAĆ GRĘ

Uświadomienie sobie tego, że toczy się gra psychologiczna, jest czynnikiem niezbędnym do jej przerwania.

Lynne Forrest na swojej stronie WWW (poświęconej warsztatom terapeutycznym) wymienia osiem oznak tego, że ludzie grają. Wobec innych i wobec siebie samych.

Po pierwsze: kiedy daną osobą targają negatywne emocje – złość, strach, niepokój, wstyd – będące zazwyczaj efektem negatywnych, automatycznych myśli, często nieadekwatnych do rzeczywistości.

Po drugie: kiedy dana osoba jęczy, narzeka na swoje życie: życie jest nie fair, to nie powinno być tak. Po trzecie: kiedy ktoś osądza i wydaje wyroki na innych ludzi.

Po czwarte: gdy ktoś często powtarza: nie dam rady, to przez niego, ja mu pokażę.

Po piąte: gdy w czyimś życiu nieustannie panuje chaos, toczy się melodramat, nie ma chwili spokoju.

Także po szóste: gdy ktoś ma potrzebę ciągłego porównywania się z innymi ludźmi – jestem lepszy, jestem gorszy niż... Po siódme: gdy ktoś obwinia innych za to, że coś się nie udało, myśli o ludziach i o sobie w kategoriach: dobry, zły, właściwy, niewłaściwy.

I po ósme: gdy ktoś zbyt poważnie podchodzi do życia, nie stać go na spontaniczność, ciągle jest napięty i wręcz drażni go czyjaś radość.

JESTEŚMY OK

Aby przerwać grę, zrezygnować ze szkodliwego skryptu życiowego i żyć własnym życiem, można nauczyć się zdobywać głaski, współpracując z innymi ludźmi i biorąc odpowiedzialność za swoje życie. Pomaga w tym postawa, którą streścić można w jednym zdaniu – ja jestem OK i ty jesteś OK.

By zrozumieć samemu, że się gra, warto zrozumieć coś istotnego na temat ludzkiego umysłu. Można to ująć, jak proponuje Lynne Forrest, w formie reguły: Myślmy myśl. Jeśli zaakceptujemy tę myśl jako prawdziwą, staje się przekonaniem. Zachowujemy się więc adekwatnie do niego. W ten sposób udowadniamy sobie, że mamy rację.

Konstituowanie siebie samych poprzez realizowanie własnych przekonań – choćby najbardziej negatywnych czy nieprzemysłanych – to proces, który możemy sobie uświadomić i którym możemy sterować.

A to oznacza koniec gry.



...STRATEGIE RADZENIA SOBIE

Co wywołuje problemy interpersonalne?

Przyczyną problemów interpersonalnych są nieadaptacyjne strategie radzenia sobie, czyli niezbyt pomocne sposoby, jakie zazwyczaj stosujemy, by radzić sobie ze stresem w relacjach międzyludzkich.

Atakowanie to jedna z nieadaptacyjnych strategii radzenia sobie, która może prowadzić do powstania problemów interpersonalnych. Inną taktyką obieraną w obliczu krytyki jest wycofanie. Dana osoba wycofuje się z sytuacji i relacji, po prostu ignorując krytykę, odmawiając rozmowy o teźe krytyce, zmieniając temat lub wychodząc z pomieszczenia. Uczepienie się to kolejna strategia stosowana przez ludzi do radzenia sobie ze stresem w relacjach międzyludzkich. Dana osoba nadmiernie uzależnia się od tego, kogo kocha i twierdzi, że nie może bez niego żyć. Jest to swego rodzaju szantaż emocjonalny, komunikat w rodzaju: „Jeśli mnie opuścisz, to się załamie”.

Jeszcze innym niewłaściwym sposobem radzenia sobie jest obwinianie.

Jak poradzić sobie z problemami w relacjach międzyludzkich?

Aby pozbyć się problemów interpersonalnych, musisz wyznaczyć sobie i zrealizować cztery podstawowe cele. Po pierwsze musisz zmienić kłopotliwe zachowania, takie jak przechwalanie się, nadmierne krytykowanie lub atakowanie innych. Po drugie, aby nauczyć się dogadywania z różnymi ludźmi, musisz rozwinąć elastyczność behawioralną, czyli opanować zestaw reakcji społecznych, które możesz stosować w różnych sytuacjach. Po trzecie, musisz odciąć się od negatywnych autodestrukcyjnych przekonań na temat siebie i innych ludzi. Po czwarte, musisz przestać unikać sytuacji towarzyskich, w których nie czujesz się komfortowo.



MĘSKA PRZYJAŹŃ

Przyjaźń jest jedną z najważniejszych rzeczy w życiu każdego człowieka. Większość z nas definiuje przyjaciela jako osobę, z którą można się dzielić najbardziej osobistymi przeżyciami, wspólnie spędzać czas, kogoś kto podtrzyma nas na duchu, wspomogą radą gdy zabraknie nam pomysłów, a gdy trzeba to i nadstawi za nas karku. Tymczasem lata mijają i okazuje się, że kiedyś bliscy przyjaciele i szerokie grona zaufanych znajomych zmieniają się w bardzo wąskie grupy najwyżej kilku osób, a czasem nikną w ogóle. Dlaczego tak jest, że z czasem mamy coraz mniej przyjaciół?

PRZYJAŹŃ MIĘDZY MĘDZCZYZNAMI TO SZCZEGÓLNIIE SILNA WIĘŻ

Przyjaźń między dwoma facetami to bardzo szczególny rodzaj więzi. Różni się on od relacji, jakie łączą kobiety z kobietami lub kobiety z mężczyznami. Podczas gdy płęć piękna swoje pozytywne relacje z przyjaciółkami utrzymuje (i pielęgnuje) rozmową i emocjonalną wymianą poglądów, u męczyzn sfera werbalna nie jest aż tak istotna. Tu bardziej liczy się wspólne spędzanie czasu, robienie czegoś razem, dzielenie się doświadczeniem. Kobiety budują skomplikowaną sieć zależności, w której spełnionych musi być wiele czynników, by „załapać” się na akceptację. Męczyźni działają inaczej, są bardziej bezpośredni, mówią wprost, o co im chodzi. W efekcie inna jest natura męskiej przyjaźni - w niej nie tak bardzo jak u kobiet liczy się, co kto mówi, ale najważniejsze jest, co robi i jak sprawdza się w sytuacjach kryzysowych. Być może właśnie dlatego kobiece przyjaźnie wydają się łatwiejsze. Z pozoru łatwiej utrzymać więź i zbudować bliskość, jeśli następuje stała wymiana słów i myśli.

Męskie relacje są pozornie chłodniejsze, bo oszczędne w wyrażaniu gestów i emocji, ale to właśnie męczyźni naprawdę potrafią rozumieć się bez słów. Chociaż też nie od razu. To, że jesteśmy nieco skryci, zamknięci w swoim świecie, bywa z początku poważną barierą w nawiązywaniu głębszych relacji. Z jednej strony chcielibyśmy mieć kogoś bliskiego, ale z drugiej, często nie potrafimy się przełamać by otworzyć przed kimkolwiek. Swoją cegiełkę wnoszą tu też nasza specyficzna hierarchia wartości - podstawową rolę odgrywają w niej dom i praca. Zamiast rozwijać kontakty towarzyskie, wolimy - w miarę upływającego czasu - bez reszty się poświęcić rodzinie i karierze zawodowej, a to ogranicza potencjalny czas na umacnianie i rozwój jakiegokolwiek pozarodzinnej więzi.

POTRZEBUJEMY PRZYJAŹNI

Niemal wszystkie badania naukowe pokazują, że człowiek do harmonijnego funkcjonowania potrzebuje przyjaciół. Spędzanie czasu z ludźmi na których nam zależy, nie tylko sprawia, że czujemy się lepiej psychicznie, ale też po prostu jesteśmy zdrowsi – bo bardziej spełnieni. Jak to więc jest, że właściwie większość dojrzałych facetów na przestrzeni kilku dekad swojego życia doświadcza zjawiska wręcz przeciwnego – w miarę upływu czasu nasze relacje towarzyskie ulegają samoograniczeniu i ochłodzeniu? Spotykamy się coraz rzadziej, wychodzimy mniej niż kiedyś, wreszcie grupa, z którą utrzymujemy przyjacielskie relacje, staje się coraz węższa i węższa. Dlaczego tak się dzieje i czy jest to naprawdę nieuchronne?

MIEĆ ZBYT WIELU PRZYJACIÓŁ, TO JAK NIE MIEĆ ŻADNEGO

Na pytanie z poprzedniego akapitu odpowiem z grubej rury: tak, to naprawdę nieuchronne. Ale wbrew pozorom nie jest to wiadomość zła ani tym bardziej smutna. Po prostu, jako ludzie zmieniamy się. Z upływem lat zmienia się też nasze życie, nasze potrzeby i obowiązki. Kiedyś jako ludzie bardzo młodzi, nie mający zbyt wielkich zobowiązań życiowych, mogliśmy sobie pozwolić na trwonienie czasu na tysiące mniej istotnych spraw. To samo dotyczy relacji z ludźmi. Mając dużo czasu pozwalaliśmy na to, by otaczały nas osoby, z którymi – gdyby się tym relacjom przyjrzeć z bliska – wcale aż tak wiele nas nie łączyło. Tymczasem w miarę jak zdobywamy życiowe doświadczenie, poznajemy świat i rządzące nim prawa, stajemy się też bardziej wymagający, zarówno dla siebie, jak i całego otoczenia. Z czasem po prostu zaczyna w nim brakować miejsca dla jednych, a wzmacniają się za to więzi z innymi. To naturalna kolej rzeczy.

I nie ma czego żałować. Jako ludzie ewoluujemy, przestają nas bawić huczne imprezy, zamiast ryzyka i przygód zaczynamy coraz częściej wybierać komfort i ciszę, spokój, który zapewnia nam domowe ognisko, a nie impreza w pubie. To oczywiście ma swój wpływ na ludzi, z którymi się zadajemy, z upływem lat niektóre kontakty się rozluźniają, bo przestają istnieć pola, które je spajały. Jeśli na przykład kiedyś jeździliśmy regularnie w góry, by z paczką kumpli chodzić po niebezpiecznych szlakach, a dziś wolimy wolny czas spędzać z dziećmi i partnerką, nie można się dziwić, że nasze kontakty z kompanami od tych przygód mogą się zacząć rozluźniać. W takim przypadku zanika spajająca tę konkretną męską przyjaźń wspólnota doświadczeń. Jednak zawsze jest tak, że ktoś zostaje. Są to najczęściej ludzie, z którymi łączyło nas najwięcej i to na nich w istocie najbardziej powinno nam od samego początku zależeć.

LUDZIE ODCHODZĄ

Oczywiście nie jest tak, że wszystkie kontakty rozluźniają się z biegiem lat z jakichś konkretnych powodów. Na to, że przerzedzają się zastępy naszych znajomych i przyjaciół czasem po prostu nie mamy żadnego wpływu. Niektórzy ludzie, choć może to zabrzmieć brutalnie, zwyczajnie nie dojrzewają w takim samym tempie jak my, przez co nasze towarzystwo przestaje

już im, z oczywistych względów odpowiadać. My mamy zobowiązania wobec rodziny, pracy, chcemy je spełniać nawet kosztem ograniczenia czasu przeznaczanego na życie towarzyskie. To część ludzi odstrasza, tak samo jak i nas mogą zniechęcać kłopoty i życiowe zamieszania u innych. Nagle zdajemy sobie sprawę, że różnice, które się pojawiają między nami a przyjaciółmi stają się nie do pogodzenia, a nasze relacje po prostu się ochładzają.

Swoje robi tu naturalna dla człowieka postawa, która polega na tym, iż w miarę upływu lat krystalizują się nasze poglądy na życie. Gdy jesteśmy bardzo młodzi, testujemy różne scenariusze, sami nie jesteśmy jeszcze do końca pewni co do kierunku, w którym chcemy zmierzać przez dalszą część życia. Jednak w miarę zdobywania doświadczenia, ścierania się wizji z praktyką, nasza osobista ścieżka coraz mocniej się utwardza i przyjmuje konkretny kierunek.

Efekt jest taki, że czasem po prostu nie ma innego wyjścia i musi dojść do rozstania, bywa, że z ludźmi, których uważaliśmy za prawdziwych przyjaciół. A oni, co jest ich pełnym prawem, także wybrali sobie kierunek – własną, inną od naszej drogę życiową.

Wyobrażenia są weryfikowane przez praktykę. Czasem relacji, która była uważana za trwałą i stabilną, może zagrozić jakiś drobny fakt. Odmówimy komuś wsparcia w z pozoru błahej sprawie, a ten ktoś odbierze to bardzo osobiście. I vice versa, nas też mogą spotkać afronty, które uznamy za zdradę tego co nas przez lata łączyło. I bywa, że choć nie mamy na to żadnych dowodów, osłabiamy taką relację tracąc zaufanie do drugiej strony.

Z czasem uczymy się też lepiej poznawać ludzi. Nie jesteśmy już młodzieńczo naiwni, nie jest łatwo nami manipulować. Nie dajemy się zwieść i przekonać byle czym. Stajemy się bardziej wymagający.

Poza tym dojrzały ludzie nie rzucają słów na wiatr, nie nazywają przyjaźnią luźnej znajomości. W efekcie możemy wyglądać na chłodnych, bardziej kunktatorskich i kalkulujących niż jesteśmy w rzeczywistości. Choć z pozoru nie wygląda to najlepiej, realnie staje się to naszym atutem. Zyskujemy umiejętność odróżnienia tych, którzy dzielą nasze wartości od tych, którzy działają wyłącznie z partykularnych, osobistych pobudek. Dostrzegamy, komu na nas zależy, a kto traktuje tę relację tak, jakby wynikała z przymusu. Tym samym na „polu bitwy” po latach zostają ludzie, którym niemal zawsze możemy bez problemu zaufać. I te przyjaźnie istotnie się umacniają. I nawet jeśli z dziesięciu „przyjaciół” w czasach szkoły średniej został nam w dojrzałym życiu jeden, ale oddany, możemy czuć się wyróżnieni.

PRZYJAŹŃ DOJRZEWA Z WIEKIEM, ALE NIGDY NIE JEST NA NIĄ ZA PÓŹNO

Prawdziwa przyjaźń dojrzewa powoli, bowiem aby kogoś naprawdę dobrze poznać, trzeba czasu. Możemy wtedy obserwować jego zachowania w różnych sytuacjach, osobiście przekonywać się, czy jego postawy i czyny pokrywają się z deklaracjami. Nie znaczy to jednak, że gdy w pewnym wieku i na skutek najprzeróżniejszych życiowych zawirowań zostaniesz w życiu sam, nie masz już szansy na zbudowanie przyjaźni na nowo. Przeciwnie, jest na to nie tylko szansa, ale i wielka potrzeba.

Dziś jest zdecydowanie więcej możliwości poznawania ludzi niż jeszcze kilkanaście lat temu. Są serwisy społecznościowe, internet. Dość łatwo znaleźć grupy ludzi o podobnych zainteresowaniach, towarzystwo do rozmowy i wymiany poglądów na wiele tematów. Sieć jest bardzo zróżnicowana, czasem można tam spotkać ludzi kultywujących najbardziej niszowe pasje. Wiele z takich grup organizuje wspólne spotkania, wyjazdy, zloty itp. Kiedyś było z tym zdecydowanie ciężiej, bo wyjścia z domu w pewnym wieku ograniczały się albo do spotkań służbowych, albo do niezbyt lubianych imprez rodzinnych. Nie było sieci, nie było możliwości kontaktu innego niż na ulicy. Teraz to wszystko jest i warto z tego korzystać.

Zwyczajnie warto mieć przyjaciół, ba, nawet jednego, zaufanego i prawdziwego przyjaciela. Nie tylko dlatego, że przyjażniąc się mamy z kim spędzać czas, robić to, czego zazwyczaj nie moglibyśmy wykonywać z partnerką czy dziećmi, ale także dlatego, że poprawia to zdecydowanie ogólny komfort życia. Ludzie mający przyjaciół rzadziej zapadają na depresje, społeczne fobie, a nawet zwykłe choroby somatyczne. Mając osobę, na której możemy polegać, po prostu łatwiej się żyje.

11 PRZYJACIÓŁ, KTÓRYCH POWINIEN MIEĆ KAŻDY FACET

Angielski eseista Joseph Addison zauważył kiedyś: „Najlepszym słodzikiem w życiu człowieka jest przyjaźń”. Przyjaciel powinien być uczciwy, troskliwy, pogodny, pomocny, inteligentny i lojalny. Idealnie by było, gdyby również umiał załatwić ci bilety na dobry mecz.

KAŻDY POTRZEBUJE PRZYJACIÓŁ

Zapewne zdajesz sobie sprawę, że szanse na znalezienie choćby jednej osoby posiadającej te wszystkie wspaniałe cechy są tak samo duże jak prawdopodobieństwo spotkania supermodelki na zawodach sumo.

Bardzo trafnie podsumowała to francuska powieściopisarka Anais Nin: „Nie potrafię skoncentrować całej mojej przyjaźni na jednej osobie, ponieważ żaden z moich przyjaciół nie posiada wszystkich niezbędnych cech”. Dlatego każdy z nas potrzebuje kilku przyjaciół, którzy będą specjalizowali się w wybranych obszarach.

Oto ludzie, którzy powinni znaleźć się w twoim najbliższym gronie.

1. Kumpel od piwa

Jest mistrzem gry w rzutki, bilard i wszystkie inne barowe gry. Zawsze jest przy tobie, gdy spożywasz ogromne ilości alkoholu.

Będzie cię motywował, gdy będziesz tego potrzebował, i nazwie cię mięczakiem, gdy będzie musiał – a wszystko to przy drinku. Ten typ kumpla charakteryzuje się tym, że można chodzić z nim do baru przez pół życia i zwracać się do niego tylko po przyzwisku, ponieważ nie znamy jego prawdziwego imienia.

Dlaczego warto go mieć w gronie przyjaciół: Bez wahania stanie po twojej stronie, gdy w barze dojdzie do bójki, i chętnie postawi ci kilka drinków na początku imprezy, żeby ją rozkręcić. Bądźmy szczerzy. Może nie jest najlepszym kierowcą, a jego rady odnośnie finansów są, mówiąc najdelikatniej, nietrafione, ale nikt lepiej nie poradzi sobie z zakotwiczeniem twojej łodzi, gdy nadejdzie sztorm.



2. Sympatyczny nieudacznik

Ma 40 lat, nie ukończył studiów i mieszka w suterenie u rodziców, dzieląc pokój z pralką i suszarką. Co gorsza, w pracy musi nosić siatkę na głowie, ponieważ zajmuje się usuwaniem gum przyklejonych do spodów szkolnych ławek. Mało się u niego dzieje i nigdy nie jest zbyt zajęty, żeby odpowiedzieć na twój telefon.

Dlaczego warto go mieć w gronie przyjaciół: Bez względu na to, jakie nieszczęście cię spotka, jemu zawsze będzie się wiodło jeszcze gorzej. Jeżeli ty lekko zmarzniesz, on zachoruje na zapalenie płuc. Jeśli ty się przeziębisz, on zapadnie na ptasią grypę. Jeżeli ty zaczniesz się spotykać z piękną kobietą... no cóż, zawsze będziesz mógł poprosić go o zrobienie wam zdjęcia.

Kto nie chciałby mieć takiego przyjaciela?

3. Mentor

W przeciwieństwie do twoich pozostałych przyjaciół, mentor naprawdę zna się na rzeczy. Dobrze się ubiera, jest szanowany przez innych i odniósł sukcesy, o których ty marzysz.

Dlaczego warto go mieć w gronie przyjaciół: Oprócz tego, że czasami zapłaci za wspólną kolację, jest on cennym źródłem rad. Był tam, gdzie ty chcesz dotrzeć i zna wszystkie problemy, które możesz napotkać na swojej drodze. Podczas gdy inni kumple mogą co najwyżej pochwalić się umiejętnością przełączania kanałów w TV, jego rady mogą faktycznie pomóc ci w twojej karierze.

4. Przyjaciółka

Jest twoją mapą po pokrętnych ścieżkach kobiecego umysłu. To wytrawny szpieg w wojnie płci, który dobrze wie, jak wygląda front po drugiej stronie. Może to być twoja kuzynka, była kochanka albo koleżanka z dzieciństwa (albo wszystkie trzy naraz).

Dlaczego warto ją mieć w gronie przyjaciół: Fatalnie gra w kosza i rzuca piłką jak dziewczyna, ale nadrabia te niedostatki, pomagając ci wybrać ładną koszulę w sklepie albo interpretując dziwne wypowiedzi twojej kobiety. Jej brutalnie szczerze rady mogą nawet pomóc ci poderwać jakąś fajną babkę. A to jeszcze nie wszystko – zawsze możesz na nią liczyć, gdy będziesz potrzebował osoby towarzyszącej na jakimś ważnym wydarzeniu, a inne kobiety będą zbyt zajęte „myciem włosów”.

5. Fan

Może to być któryś z twoich podwładnych albo najgorszy gracz w twojej drużynie piłki nożnej. To zagubiona dusza, która uznała, że jesteś dla niej wzorem do naśladowania. Z powodów, które ciężko zrozumieć, twój fan podziwia cię za wszystko, co robisz. Gdyby nie to, że doceniasz jego obecność przy swoim boku, prawdopodobnie mógłby zostać twoim stalkerem.

Dlaczego warto go mieć w gronie przyjaciół: Twój fan darzy cię ogromnym szacunkiem i z zapętem chwali cię przed każdym, kto tylko będzie chciał go wysłuchać – zwłaszcza przed kobietami. Jest to reklama najlepsza ze wszystkich – i do tego darmowa!

6. Singiel

Kawaler do entej potęgi; samotnik, który żyje według własnych reguł, czego potwierdzeniem są liczne historie z jego życia (oraz kilka tatuaży). Nie zna kompromisu, nikomu nie podlega i zawsze ma czas na szaloną imprezę w męskim gronie.

Dlaczego warto go mieć w gronie przyjaciół: Zawsze, gdy będzie ci brakowało czwartego do brydza albo kogoś, kto rozkręci imprezę, możesz liczyć na tego gościa. On uchroni cię przed skomplikowanymi związkami i nie pozwoli ci zapomnieć o słodkim smaku wolności. Jest gotowy na wszystko, włącznie z rzeczami, które są zabronione przez prawo.

7. Kumpel ze znajomościami

Potrzebujesz mechanika? On zna jednego, który jest dobry i tani. Masz problemy z prawem? Żaden problem, on zna świetnego prawnika, który jest mu winny przysługę. Uprzejmy i chętny do pomocy – ten przyjaciel ma więcej znajomości niż Borys Szyk.

Dlaczego warto go mieć w gronie przyjaciół: Krótko mówiąc – on wszędzie kogoś zna i zawsze chętnie się z tobą spotka (choćby po to, żebyś oddał mu przysługę, którą jesteś mu winien).

8. Bogaty kumpel

Jest obrzydliwie bogaty i niewiarygodnie hojny. To przyjaciel, o którym marzyłeś od dzieciństwa. Ma wszystkie najlepsze zabawki i często urządza wystawne przyjęcia, które później opisują lokalne gazety.

Dlaczego warto go mieć w gronie przyjaciół: W jego towarzystwie zostaniesz wpuszczony do każdego klubu, a czasami będziesz również mógł odwiedzić go w jego wspaniałej rezydencji albo pożyczyć jedną z jego potwornie drogich zabawek.

9. Sportowiec

To połączenie Pudziana i dr House'a – ten kumpel ma niesamowitą zdolność do inspirowania na wszystkich płaszczyznach: fizycznej, umysłowej i duchowej. Jeśli udasz się z nim na siłownię, na pewno dopilnuje, żebyś skupił się na ćwiczeniach, bez względu na to, ile pięknych kobiecych ciał będzie wyginało się na pobliskich sprzętach.

Dlaczego warto go mieć w gronie przyjaciół: Będzie motywował cię do regularnych ćwiczeń i chętnie potowarzyszy ci podczas treningu na siłowni. Jeśli będziesz słuchał jego rad, będziesz zdrowy, piękny i równomiernie rozbudowany.

10. Nieszczęśliwy żonaty facet

Ma dwoje, troje dzieci, ogromny kredyt i żonę, przy której Czyngis-Chan to potulna owieczka. Nigdy się do tego nie przyzna, ale ty dobrze wiesz, że ta kobieta trzyma jego jaja w swojej torbce.

Dlaczego warto go mieć w gronie przyjaciół: Przede wszystkim dlatego, że stale przypomina ci, że twój związek nie należy do najgorszych. Oprócz tego na pewno doradzi ci, na jakiej kanapie można się najwygodniej wyspać.

11. Skrzydłowy

Niczym Sancho Pansa od Don Kichota, twój skrzydłowy będzie dbał o twoje szczęście, zachwalając twoje talenty, potwierdzając twoje kiepskie kłamstwa i zwalczając konkurencję.

Dlaczego warto go mieć w gronie przyjaciół: Jako najbardziej bezinteresowny z twoich przyjaciół, skrzydłowy zawsze chętnie gra w twojej drużynie. Gdy zajdzie taka konieczność, zatańcz wolny taniec z brzydszą z właśnie poznanych w barze koleżanek tylko po to, żeby dać ci trochę czasu sam na sam z tą ładniejszą. Honorowe wyróżnienie – twój pies.

Bez względu na to, czy znajduje się wysoko w twojej hierarchii czy nie, jest on twoim najlepszym przyjacielem. Zawsze cieszy się na twój widok, gdy wracasz późno z pracy, nie narzeka, że palisz w domu i z chęcią pojedzie z tobą na wycieczkę.

Dlaczego warto go mieć w gronie przyjaciół: Jego pogodny charakter i psi urok sprawia, że jest najlepszym magnesem na kobiety w parkach i na placach zabaw. Jego lojalność nie ma sobie równych.

Rodziny się nie wybiera, ale z pewnością możesz decydować o tym, kto znajdzie się w gronie twoich przyjaciół. Postaraj się, aby każdy z nich spełniał swój szczególny cel. I pamiętaj: inni też przyjaźnią się z tobą z konkretnych powodów. A teraz wyjdź z domu i zaprzyjaźnij się z ludźmi.





JAK INTERPRETOWAĆ SZTUKĘ ABSTRAKCYJNĄ?

Każdy, dorosły człowiek chociaż raz w swoim życiu zetknął się z malarstwem, wszak historia sztuki znajduje się w obowiązkowym programie nauczania. Jednak większość osób nie przejawia zbyt dużego zainteresowania tą tematyką, przynajmniej w jej szerszym zakresie. Owszem, podobają nam się arcydzieła twórców, którzy umiejętnie potrafili przedstawić świat rzeczywisty na płótnie. Co natomiast z malarstwem abstrakcyjnym?

RYSUNEK DZIECKA CZY PRZEJAW GENIUSZU?

Bardzo często, kiedy widzimy dzieło mistrza tworzącego już w XX wieku, nie jesteśmy w stanie zrozumieć fenomenu jego popularności. Obrazy Kandinskiego czy Miro wydają nam się być bohemami bez kształtu i sensu, przypominającymi rysunki przedszkolaków. Laicy bowiem zazwyczaj podchodzą do kwestii malarstwa tak samo, jak do fotografii, oczekując, że będzie ono niczym innym, niż jak najlepszym przedstawieniem rzeczywistości. Jednak dzięki upowszechnieniu się aparatu fotograficznego w drugiej połowie XIX wieku, malarze coraz częściej rezygnowali z obrazowania natury, skupiając się na świecie wewnętrznym. Tak narodził się abstrakcjonizm, jego przedstawiciele dzięki zastosowaniu kompozycji niefiguratywnych, mogli za pomocą kształtów i barw zobrazować targające nimi emocje.

ABSTRAKCYJONIZM W FIGUŁCE

Pojęcie abstrakcjonizmu chętniej było używane przez krytyków niż przez samych malarzy. Teoretycy sztuki byli również odpowiedzialni za wprowadzenie podziału w malarstwie niefiguratywnym, rozróżniając abstrakcję geometryczną i organiczną. Pierwsze dzieła malarstwa geometrycznego pojawiły się już z początkiem XX wieku, kiedy to Malewicz oraz Mondrian niezależnie od siebie zaczęli eksperymentować z formą, malując oderwane od rzeczywistości figury geometryczne. Obrazy z tego nurtu często traktowane były jako jeden z elementów całości – koncepcja ta charakterystyczna jest dla szkół artystycznych Bauhaus i de Stijl. Z kolei abstrakcja organiczna bazowała na plamach barw o nieregularnych kształtach, często przywodzących na myśl tkanki i komórki widziane pod mikroskopem. Z pojęcia tego rozwinął się ekspresjonizm abstrakcyjny, który w dużej mierze ukształtowali europejscy twórcy, uciekając do Nowego Jorku przed nazistowską okupacją. Byli to m.in.: Rothko, Chagall czy Ernst. Ekspresjonizm abstrakcyjny silnie powiązany był z surrealizmem.

OTWÓRZ OCZY, WYŁĄCZ UMYŚL

W jaki sposób jednak patrzeć na dzieło malarskie, aby zrozumieć, co autor chciał nam przekazać? Czołowy prekursor abstrakcjonizmu, Wassily Kandinsky radził, aby do jego sztuki nie podchodzić tak, jak do fotografii, lecz raczej jak do dzieła muzycznego. Kompozytor, nanosząc nuty na papier, robi to w sposób umowny, konkretne dźwięki bowiem same w sobie nie przekazują emocji, mają je dopiero wywoływać. Podobnie jest z malarstwem niefiguratywnym, które operuje przede wszystkim barwą i kreską, za pomocą których autor dzieła przedstawia uczucia, idee, zupełnie nowe światy. Spoglądając na dzieło abstrakcjonisty, musimy przede wszystkim przestać myśleć o tym, co autor miał na myśli, tworząc je. Dzięki temu dowiemy się, jakie emocje i skojarzenia obraz wzbudza w nas samych. Może się wówczas okazać, że wcale nie trzeba być znawcą sztuki, aby móc z nią obcować.



„DEFINICJA” OBRAZU

Renesansowej definicji obrazu jako „okna na naturę” przeciwstawia się zazwyczaj definicje Maurice’a Denis: „Obraz, zanim się stał jakąkolwiek anegdotą, jest przede wszystkim powierzchnią płaską, pokrytą kolorami w pewnym określonym porządku”. Jako radykalnie odmienną i nową prezentuje się też definicję Andre Bretona, który określa obraz jako „okno wychodzące na wewnętrzny świat artysty”. Wszystkie te trzy definicje są niepełne – nie muszą być jednak sprzeczne. I nie były sprzeczne w dziełach dawnych mistrzów. Każdy ich obraz był zawsze, oknem na naturę” i „oknem pozwalającym zajrzeć w świat psychiczny twórcy”, jemu tylko właściwy. Czy obrazy Tintoretta, Vermeera, Goyi, Cezanne’a nie pouczają nas o tej niewątpliwej prawdzie, której dawni malarze nie sformułowali nigdy w słowach, ale dawali jej świadectwo w sposób nie budzący wątpliwości ?

Zawsze też obraz był „powierzchnią płaską, pokrytą kolorami w pewnym określonym porządku”, czyli poddany był porządkującemu zamysłowi twórczemu człowieka, którego nazywamy artystą. Całe malarstwo, od początku renesansu do Picassa, oparte było na badaniu natury, ale też zawsze było sztuką porządku plastycznego i sztuką poetyckiej transformacji.

Tak zwanej szerokiej publiczności najtrudniej jest zwykle wytłumaczyć to podwójne oblicze malarstwa. To, że obrazy, w których można rozpoznać konie, ludzi, drzewa i chmury, zawierają również pierwiastek abstrakcji, aprioryczny porządek plastyczny, wprowadzony przez artystę do dzieła nadający dziełu jedność, organizację, czyniący z niego „nowy byt”, wyodrębniony od świata przyrody.

Kandinsky odrzucił naturę , odrzucił przedmiot, ale za chował koncepcję „okna na świat wewnętrzny” i za chował postulat kreacyjnego porządku plastycznego. Wprowadził zamiast modelu natury konstrukcję z czystych elementów plastycznych, abstrakcyjnych form i kolorów, ale cały swój wysiłek i ambicję włożył w to, aby obraz był czymś więcej niż zadekorowaną płaszczyzną, żeby wykroczył poza swój byt fizyczny, płótno, grunty i farby. Obraz abstrakcyjny, przestając być „oknem na naturę”, może być otwarty na wewnętrzny świat artysty – chodzi tylko o to, jaki jest ten świat, co ma nam do zakomunikowania, czy intensyfikuje nasze poczucie istnienia, czy niesie energię i wzbogacenie, czy też apatię i destrukcję...

Wiemy, że niemal żadna cywilizacja nie obchodziła się bez sztuki, ale pamiętać też trzeba, że były całe narody, epoki, kultury, które w ogóle nie znały obrazu malarskiego w sensie europejskim. Życie malarstwa sztalugowego jest stosunkowo krótkie; wiemy, że powstawało ono tylko w społeczeństwach wysoko zorganizowanych. Obraz sztalugowy był znany w Grecji antycznej – wiemy o tym, choć żadne przykłady się nie zachowały. Średniowiecze odziedziczyło ikonę po kulturze bizantyńskiej, będącej dalszą fazą kultury greckiej. Zarówno jednak bizantyńska ikona, jak nowożytny obraz malarski miały swych wrogów – przeciwnych wszelkiemu obrazowaniu. Powstaje pytanie, czy tylko взгляды religijne odgrywały tu rolę ? Może obok popędu ikonocznego, tak silnego u człowieka, istnieje też jakiś czynnik wrogii obrazowaniu w ogóle? Czyżby pojawiający się od czasów dadaizmu swoisty ikonoklazm i stworzone ostatnio pojęcie „antymalarstwa” miały oznaczać, że wchodzimy w stadium cywilizacyjne, w którym obraz malarski, wydzielone uniwersum będące projekcją świata zewnętrznego i wewnętrznego – w ogóle zaniknie?

5 NAJDROŻEJ SPRZEDANYCH OBRAZÓW W HISTORII

Nie jest tajemnicą, że na aukcjach ceny obrazów osiągają zawrotne sumy idące w miliony. Najcenniejsze dzieła sztuki kupowane są przez światowe galerie, muzea, a także przez majątnych prywatnych kolekcjonerów. Sztuka od lat uważana jest również za sprawdzony sposób tezauryzacji pieniądza. Jakie są najdroższe obrazy na świecie i jaka jest ich wartość?

Ile kosztuje najdroższy obraz na świecie? Na to pytanie trudno jednoznacznie odpowiedzieć, ponieważ w ostatnich latach nie był on sprzedany na aukcji. Wartość kulturową arcydzieła, jakim jest MONA LISA, trudno racjonalnie oszacować i przełożyć na wartość pieniężną. Uważa się, że obraz może kosztować ponad 850 mln dol. W 1962 roku obraz został ubezpieczony na 100 milionów dolarów, co jest rekordem Guinnessa. Aby wyróżnić najcenniejsze eksponaty, warto jednak posiłkować się danymi z aukcji dzieł sztuki, które odbyły się w ostatnich latach, a MONĘ LISĘ pozostawić poza rankingiem.

Bazując na kwotach aukcyjnych, pierwsze miejsce i tak należy do Leonarda da Vinci. SALVATOR MUNDI to najdroższy obraz na świecie, który kiedykolwiek sprzedano na aukcji. Jego cena w londyńskim domu aukcyjnym Christie's w 2017 r. osiągnęła ogromne 450 mln dol. Zakupił je książę Badr bin Abdullah, minister kultury Arabii Saudyjskiej.

Zaraz za włoskim renesansowym artystą jest amerykański malarz, Willem de Kooning. Jego ekspresyjne dzieła sztuki od lat osiągają horrendalnie wysokie ceny na światowych aukcjach. Płótno zatytułowane INTERCHANGE sprzedano we wrześniu 2015 r. Kennethowi Griffinowi, menedżerowi funduszy *hedgingowych*, za 300 mln dol. Abstrakcyjny pejzaż można jednak oglądać w Art Institute of Chicago, któremu został wypożyczony. Co ciekawe, artysta pierwotnie sprzedał swój obraz w 1955 roku za zaledwie 4 tys. dol.

Trzecim najdroższym sprzedanym obrazem na świecie są GRACZE W KARTY pędzla Paula Cezanne'a. Jest to jedno z 5 płócien cyklu francuskiego postimpresjonisty. Pozostałe cztery dopełniają najświetniejsze światowe kolekcje, m.in. Musée d'Orsay i Metropolitan Museum of Art. Nabywcami obrazu była rodzina królewska Kataru. Na aukcji w 2011 r. zakupiono dzieło za ponad 250 mln dol.

Tuż za podium znajduje się francuski artysta Paul Gauguin, twórca słynnych obrazów kobiet z Tahiti. Jeden z nich, NAFEA FAA IPOIPO został sprzedany za ok. 210 mln dol. (pierwotnie zakładano, że kwota była o 90 mln dol. wyższa). Z niepotwierdzonych informacji wynika, iż obraz sprzedany w 2015 r. nabył któryś z bogatych szejków z Kataru.

Piąty najdroższy obraz należy do Jacksona Pollocka. Abstrakcja zatytułowana NUMBER 17A została zakupiona przez wspomnianego już Kennetha Griffina. Na tej samej aukcji zakupił ona obraz de Kooninga oraz Pollocka, a całość transakcji kosztowała go 500 mln dol. Dzieło Pollocka kosztowało więc 200 mln dol.

Na dalszych miejscach uplasowali się m.in. Mark Rothko i jego obraz NO.6 (185 mln dol). Gustaw Klimt i WASSERSCHLANGEN II, czyli WĘŻE WODNE II (170 mln dol). WISZĄCE PORTRETY MAERTENA SOOLMANSA I OOPJENA COPPITA Rembrandta (180 mln dol). Pablo Picasso i LES FEMMES D'ALGER" WERSJA 0 za 179,4 mln dol. Listę 10 aktualnie najdrożej sprzedanych dzieł sztuki zamyka Amadeo Modigliani i jego akt NU COUCHÉ (170 mln dol.)

NAJCENNIJSZE DZIEŁA SZTUKI Z POLSKI

Artyści tacy jak da Vinci, de Kooning czy Picasso na starcie ustanawiają milionowe kwoty. Wśród nich można także znaleźć polskie nazwisko. Jeśli chodzi o nasze rodzime dzieła sztuki za granicą, prym od lat wiodzie Tamara Łempicka. Urodzona w Warszawie malarka epoki *art déco*, a także wielka osobistość. W latach 40. XX wieku znana była jako ulubiona portrecistka świata Hollywood i elit.

Od lat obrazy Łempickiej, najczęściej erotyczne kobiece akty, ustanawiają kolejne rekordy najdrożej sprzedanych polskich dzieł sztuki. W 2020 roku 5 lutego pobito kolejny rekord. Podczas aukcji „Impressionist and Modern Art” w Christie’s aktualnie najdroższy obraz Łempickiej PORTRET MARJORIE FERRY sprzedano za ponad 16 milionów funtów, czyli ponad 80 milionów złotych. Co ciekawe, na tej samej aukcji obraz Łempickiej był jednym z najdroższych. Taniej sprzedano m.in. dzieła Marca Chagalla, Paula Signaca czy Alberta Giacomettiego.

Na polskich aukcjach sztuka także osiąga zawrotne sumy. Pod koniec 2021 r. padł ówczesny rekord najdrożej sprzedanego polskiego dzieła sztuki w Polsce. Instalacja TŁUM III z 1989 r. Magdaleny Abakanowicz została sprzedana za 13,2 mln zł.

Nie trwało to jednak długo. Nieco ponad miesiąc później na aukcji „Sztuka Współczesna. Klasyki Awangardy po 1945” zorganizowanej przez DESA Unicum obraz DWIE MĘŻATKI Andrzeja Wróblewskiego sprzedano za 13,44 mln zł (cena wylicytowana to 11,2 mln zł i doliczona opłata aukcyjna). Poprzednie rekordy należały m.in. do Wojciecha Fangora czy Romana Opałki.

17 marca 2022 r. na rekordowej aukcji organizowanej w DESA Unicum obraz PORTRET DAMY barokowego mistrza Petera Paula Rubensa sprzedano za 14,4 mln zł. Jest to więc aktualnie najdrożej sprzedane dzieło sztuki w historii polskiego rynku. Wynik przebił DWIE MĘŻATKI Andrzeja Wróblewskiego o milion zł.

Nie są to jednak najcenniejsze dzieła, jakie znajdują się w naszym kraju. Najdroższy obraz w Polsce to niezmiennie DAMA Z GRONOSTAJEM Leonarda da Vinci. Kwestią sporną jest jednak wartość arcydzieła. W 2016 roku Fundacja Książąt Czartoryskich sprzedała Skarbowi Państwa obraz renesansowego artysty wraz z całą kolekcją Czartoryskich, czyli m.in. nieruchomościami w Krakowie za 100 mln euro.

INWESTYCJA W DZIEŁA SZTUKI – CZY SIĘ OPŁACA? JAK ZACZAĆ?

Dzieła sztuki z roku na rok zwiększają swoją wartość. Stają się więc świetnym sposobem tezauryzacji pieniądza, szczególnie w okresie zawirowań gospodarczych lub niepewnej sytuacji na rynku. Uznawane są więc za pewną inwestycję w niepewnych czasach, podobnie jak np. nieruchomości.

Obrazy, rzeźby, a nawet stare meble są odporne na bankructwa firm czy państw. W przeciwieństwie do wykupionych akcji bądź obligacji zakupiona sztuka nigdy nie straci swojej całkowitej wartości. Taki sposób inwestowania jest więc obarczony mniejszym ryzykiem. Dużą zaletą jest także ich niepowtarzalność, unikatowość, co jedynie zwiększa wartość rynkową poszczególnych eksponatów. Zawsze znajdzie się kolekcjoner czy pasjonat, który będzie zainteresowany powiększeniem swojej kolekcji o nowe dzieło.

Największą pewność dają inwestycje w obrazy znanych malarzy. Dzieła Pollocka czy Modiglianiego są jednak poza zasięgiem początkującego inwestora. Znajomość współczesnego rynku sztuki, który cieszy się obecnie dużym zainteresowaniem, wiedza oraz zamiłowanie do obrazów pozwolą jednak wyszukiwać dobre okazje. Miejscem, w którym kolekcjonerzy zaopatrują się w nowe dzieła do kolekcji, są m.in. aukcje młodej sztuki debiutujących na rynku artystów.

Jednak to nie wszystko. Wirtualnymi domami aukcyjnymi stały się ostatnio platformy NFT, niewymienialnych tokenów. Kolekcjonerzy mogą tam zakupić wirtualne dzieła sztuki znanych współczesnych artystów. Niektóre osiągają zawrotne sumy. Choć dynamika rynku jest obciążona ryzykiem, handel cyfrową sztuką kwitnie.

Inwestowanie w sztukę zyskuje na popularności. Warto jednak pamiętać, że jest to lokata długoterminowa. Wartość dzieł rośnie wraz z latami, dlatego, aby sprzedać obraz z zyskiem, trzeba niekiedy trochę poczekać. Sztuka może być również formą ochrony kapitału.



TEATR LUDOWY



TEATR LUDOWY

Osiedle Teatralne 34, 31-948 Kraków

teatr@ludowy.pl • www.ludowy.pl

facebook.com/teatrludowy

instagram.com/teatr_ludowy

SCENA POD RATUSZEM

Wieża Ratuszowa

Rynek Główny 1, Kraków

Kasa czynna od wtorku do soboty (od 12.00 do 19.00),

w niedziele 2 godz. przed rozpoczęciem spektaklu.

W poniedziałki nieczynna.

Tel. 12 421 50 16

Dyrektor: Małgorzata Bogajewska

Zastępca dyrektora: Jerzy Fedorowicz jr.

Główny księgowy: Piotr Ruszkowski

Kierownik literacki: Katarzyna Dudek

Sekretarz literacki: Maria Klotzer, Magdalena Zarębska

Koordinacja pracy artystycznej: Katarzyna Kolanowska

Promocja i reklama: Beata Strama, Anna Ryś

Kierownik Biura Obsługi Widza: Ewa Skoczylas-Tkacz

Kierownik techniczny: Michał Ruszkowski

Światła: Tomasz Kapusta, Krzysztof Sysło

Akustyka: Romuald Trojanowski

Charakteryzacja: Marcelina Nowak-Gozdecka

Montażysty: Wojciech Błądek, Roman Sorbjan

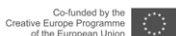
Kierownik pracowni krawieckiej: Iwona Gaweł

Garderobiana: Dorota Kurowska

Redakcja programu: Maria Klotzer

Autor zdjęć: Jeremi Astaszow

Opracowanie graficzne: Jepe Oyen



Mecenas
Teatralnego
Instytutu Młodych:

